Nadchodzi EMO

Emo – brzmi tajemniczo, jak zaklęcie, ale z czarami niewiele ma wspólnego. Jesteście ciekawi, co to takiego?

Wychodząc na ulice, można zobaczyć w tłumie dziewczynę czy chłopaka w ubraniach w czarno-białe paski lub kratki, podarte spodnie i trampki, obcisłe T-shirty z nazwami ulubionego zespołu. Całość kreacji dopełnia chuda, przygarbiona sylwetka, fantazyjna fryzura, grzywka zaczesana z połowy głowy na jedną stronę twarzy, intensywny makijaż, przede wszystkim mocno pomalowane oczy – najlepiej na czarno. W stylu „Emo" dominują ciemne kolory: czerń, fiolet i czerwień.

Mówi się, że styl ten bazuje głównie na wyglądzie, ale to nie jest do końca prawda. Emo to także specyficzny nastrój, krotko mówiąc smutek i przygnębienie. Osoby „Emo" potrafią godzinami samotnie siedzieć w pokoju, walcząc z własnymi problemami i okrucieństwem świata. Do nikogo nie zwrócą się o pomoc, gdyż twierdzą, że nikt nie jest w stanie ich zrozumieć.

Emo często zajmują się rysowaniem. Na ich rysunkach najczęściej zobaczymy: anioły, kobiety i krew. Emo słuchają rocka i metalu, a m.in. Metallica, Guns N Roses, System of Down, AC-DC, Pink Floid, Def Lepard.

W naszej szkole „Emo" nie istnieje, ale może to i dobrze, bo to raczej niezbyt szkolny styl. Choć wcale nie uważamy, że jest zły. Emo mają po prostu swój sposób patrzenia na życie – tak jak każdy z nas. Tyle, że podkreślają to swoim ekstrawaganckim strojem, a my używamy do tego celu… mundurków!

Maryna i Aniela kl. I a

Dlaczego każą mi kochać matematykę?

Karolina pod ciężarem matematyki

Z dzwonków szkolnych najbardziej lubię ten, który obwieszcza koniec matematyki! Nie znoszę niestety tego, który ją zapowiada!

Wiem, że są uczniowie, którzy lubią matematykę – wszystkie te plusy, minusy, dzielenia, potęgi i pierwiastki. Ja na pewno do tej grupy nie należę, bo szczerze nie przepadam za tym przedmiotem. Niechętnie wchodzę do klasy. Z góry wiem, że tutaj się nie popiszę. Rozpoczyna się lekcja, a ja kompletnie nie wiem, o co w ogóle chodzi.

Nauczycielka się stara, wiele razy tłumaczy to samo. Ale nic… Ja nie odbieram na tych falach. Obojętnie siedzę w ławce i co chwile zerkam na zegarek. Przepisuję z tablicy iksy, igreki, nawiasy i równania, aby przynajmniej robić dobre wrażenie. Wyczekuję dzwonka i, sądząc po minach większości moich rówieśników, nie jestem w tym oczekiwaniu osamotniona.

Matematyka to trudny przedmiot. Trzeba naprawdę nie lada umiejętności, żeby ją zrozumieć. Wydaje mi się, że nauczyciele powinni wiedzieć o tym najlepiej, ale z doświadczeń szkolnych wiem, że tak nie jest. Matematycy kochają swoje zadania, obliczenia, wyniki i oczkują, że my też je pokochamy. A to nie jest takie proste i poza tym jak można kogokolwiek zmuszać do miłości?

Monika Pietrzakowska kl. I a

Tatuś i castorama

Niedziela. Godziny okołopołudniowe. Moja mama jak zwykle krząta się w kuchni, przygotowując obiad, ja biegam za nią, próbując jakoś się przydać i pomóc. Nagle w drzwiach pojawia się mój tatuś z niewinnym uśmiechem i tym światełkiem w oczach. Nie musi nic mówić, a ja już wiem, co się święci: szykuje się popołudniowy wyjazd do Bydgoszczy z główną atrakcją, którą zawsze funduje nam mój tata… Ta niesamowita wycieczka skończy się zapewne w Castoramie! Nie wiem, czy to marzenie każdego mężczyzny, w każdym razie mój tato to uwielbia!

Na prawo wiertarki, tuż obok szlifierki, piły, wyrzynarki, kosiarki. Dalej, naprzeciwko śrubki, nakrętki, gwoździki każdej wielkości, młotki, śrubokręty i setki różnych kluczy - jakby jeden nie wystarczył.

Czym dalej idziemy, tym gorzej się czuję, ale mój ukochany tatuś jest w siódmym niebie! Dla niego to raj! Każde narzędzie musi dokładnie omówić z moim starszym bratem. Zaczyna się od oglądania z każdej strony, przymierzania, sprawdzania wagi, itp. Najgorzej jest, gdy tata potrzebuje jakąś śrubkę, czy inną drobnostkę. Dla mnie wszystkie są małe i identyczne, ale on dostrzega kolosalną różnicę. I zaczyna się półgodzinna debata nad tym, która śrubka będzie lepsza… Ale jeszcze bardziej denerwujące jest, gdy po takiej debacie i wyborze tej jednej śrubki z dwudziestu, które brał pod uwagę, ujdzie kilka kroków, odmyśla się i wraca do stoiska ze śrubkami, wybierając tą, którą oglądał jako pierwszą… Wreszcie! To jest, o czym myślał, to, czego potrzebował! Duma z dokonanego wyboru go rozpiera!

Maszerujemy dalej. Tata. Koło niego mój starszy brat. Gdzieś dalej, między półkami, plącze się młodszy brat, korzystający z miejsca, którego podobnie jak sprzętu w Castoramie nie brakuje. Na końcu znudzone, zmęczone i trochę rozbawione: ja i moja mama.

Przemierzamy market wzdłuż i wszerz. Po drodze tata znajduje jeszcze kilka niezbędnych rzeczy, które lądują w koszyku. Z uśmiechem na twarzy podążamy do kasy, do wyjścia… Ale zanim opuścimy mury Castoramy, przeżywamy mały szok przy kasie – cena na paragonie powala z nóg… Mnie i mamę, bo tata jest „wniebowzięty"! W końcu tak udanych zakupów nie robi się codziennie! Ale choćby zakupy były nie wiem jak duże i jak udane i tak każdy wyjazd kończy się stwierdzeniem, które znam już na pamięć: „Ja to bym był szczęśliwy, gdyby taki market wybudowali w Szubinie!"

Dobra, ale pod warunkiem, ze obok zbudują jakąś odlotowa galerie z ciuchami, gdzie poszalejemy ja i moja mama!

Asia Szreder kl. III a.

Nowa Przerwa Nowy konkurs Super nagrody

Co miesiąc spośród naszych czytelników będziemy losować jedną osobę, która dostarczy do redakcji odpowiedzi na trzy pytania dotyczące bieżącego numeru. Czekamy na Wasze odpowiedzi.

1. Wymień nazwiska trzech redaktorek, które zadebiutowały w 40 nr „Przerwy"
2. Gdzie odbyła się wystawa poświęcona zbrodni katyńskiej?
3. Jak nazywa się lęk przed zamkniętymi pomieszczeniami?